Nr. 14. Kraków, wtorek 16 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Narzędzia.

Ruch za reformą wyborczą rozszerza się po kraju, jak rzeka rozlana. Od Zbaraża aż po Białę chłopi, robotnicy, inteligencya, Rusini, Polacy, żydzi, wszystko to woła o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania. Liczba zgromadzeń olbrzymia, setki gmin oficyalnie się do tego żądania przyłączają; tysiące telegramów idzie do rządu z domaganiem się reformy wyborczej.

Tylko Koło polskie, a raczej garść intrygantów, ryje potajemnie w przedpokojach ministeryalnych i w konwentyklach po hotelach wiedeńskich przeciwko woli całego narodu.

Garść ta, bojąca się dzisiaj światła dziennego, nie śmie wystąpić publicznie i tylko pióra najętych i zapłaconych dziennikarzy bryzgają na ten ruch reformowy jadem i oszczerstwem.

Dwóch tylko wiernych pomocników ma intryga Koła polskiego dzisiaj do dyspozycyi: narodowych demokratów i klerykalnych naganiaczy.

Jedni nadużywają narodowych, drudzy religijnych haseł do zwalczania reformy wyborczej. Jedni klną i spotwarzają w imię „narodu", drudzy w imię świętości, a jedni i drudzy bronią w rzeczywistości 20 mandatów pańsko-szlacheckich i 3 mandatów bogatych kapitalistów żydowskich z Izb handlowych.

Dla Głąbińskiego i jego sojusznika ks. Pastora polskość to szlachcic i Kolischer z Rapoportem... Polskość w ich oczach, to nie robotnik, nie chłop, nie mieszczanin polski, ale Garapich, Błażowski, Piniński, siedzący po dworach na Rusi i robiący geszefty polityczne i niepolityczne w Wiedniu.

Bez tych dwóch służek szlachta nie mogłaby się wcale ruszyć w dzisiejszych ciężkich dla siebie czasach.

Narodowych demokratów pozostawiamy dziś chętnie straży policyjnej, pilnującej „domu naftowego" i „Słowa polskiego", pilnującej zatem słusznie grubych sum, skradzionych w Kasie oszczędności i „internowanych" w obu tych geszeftach.

Całkiem inaczej ma się sprawa z klerykalnymi naganiaczami szlacheckimi, którzy nadużywają ambony i kościoła dla obrony przywilejów pańskich. Ci żyją przecież z pensyj państwowych i żądają dla siebie nadludzkiego poszanowania ze strony obywateli, jako „słudzy religii".. Tutaj doczekają się wskutek swojej bezrozumnej taktyki bardzo silnego kryzysu pojęć, które raz uświadomione, raz obudzone, już nie cofną się nigdy w dawne łożyska! Klerykali ryzykują dziś więcej, niż im jakakolwiek pańska opieka i protekcya zwrócić będzie mogła... Ryzykują wzmożenie się nadzwyczajne obrony przeciwko szalonym wybrykom swoich agitatorów, krórzy noszą sukienki „duchowne".

Nie lękamy się tego, co przyjdzie, ale już zawczasu chcemy ustalić odpowiedzialność, która spadnie na barki klerykałów. Niech potem nie lamentują i nie narzekają...

Ks. Żyguliński przed wyborcami.

Tarnów, 14 stycznia.

Dziś odbyło się w Tarnowie w sali Gwiazdy zgromadzenie ludowe, zwołane przez posła V. kuryi Żygulińskiego. Odwaga tego posła nie dopisała zupełnie, bo mimo całej masy policyantów, strzegących sali przed socyalistami, większą połowę obecnych stanowili nasi towarzysze, musiał więc ustąpić ten „ludowy" poseł przed ludem i rad nie rad zgodzić się, że w prezydyum obok adwokata dra Gałeckiego zasiadł także tow Strzałkowski i Filipowicz. Ks. Żyguliński przedstawił projekt rządowy reformy wyborczej i oświadczył się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem oraz za 1 rocznym okresem nabycia praw wyborczych. Domagał się także ustawy dla zapobieżenia terorowi wyborczemu, mając na względzie zapewne gwałty wyborcze, jakie popełnia już teraz przez klerykalną „Gazetę niedzielną".

Przemówienie to blade i chłodne nie zrobiło wrażenia żadnego: spotykało się z protestami naszych towarzyszy, zwolennicy zaś Żygulińskiego nie rozumieli nic. Przemówił następnie towarzysz dr Marek z Krakowa. Wskazał na potrzebę publicznej wymiany myśli i dyskusyi międzypartyjnej, jako warunku zdrowego i rozsądnego rozwoju społeczno-politycznego i uświadomienia mas. Tylko w świetle dnia może się wzmagać rozwój ogólny i tylko ta forma wymiany zdań, może uchronić od walk gwałtownych i wstrząśnień niepożądanych. Walki klasowej ona nie usunie, ale złagodzić może jej formę. Przypomina zgromadzenie przed kilku laty w Tarnowie, gdzie „czarna sotnia" ks. Żygulińskiego kamieniami rzucała na mówcę, na estradę. Dziś zmieniły się czasy: Ks. Żyguliński, który rzucał piorunami na socyalną demokracyę, obecnie oświadcza się za prawem wyborczem, jak go chcą socyaliści. Mówca cieszy się z tego i zapowiada, że w tym duchu postawioną przez ks. Żygulińskiego rezolucyę otwarcie poprze

Podnosi dalej, że zasługę tej reformy wyborczej przypisać musi sobie socyalna demokracya, która niezmordowanie przez szereg lat propagowała hasło powszechnego prawa głosowania Obecnie lud miast i wsi stoi twardo przy tej reformie i pilnować będzie, by Koło polskie jej nie zniweczyło i znowu nie cofnęło Galicyi w rozwoju o kilkadziesiąt lat. Teraz przychodzi kolej na mieszczaństwo i inteligencyę miast, by stanęły obok ludu w tej walce o prawo wyborcze, która jest zarazem zapowiedzią wyzwolenia się całego społeczeństwa z pod wpływu zbrodniczej kliki szlacheckiej. W namiętnych słowach krytykuje dalej mowca rządy szlacheckie i wzywa, by obecnie jak najwięcej wyładować sił społecznych i złamać raz na zawsze zgubne dla kraju i narodu rządy szlacheckich możnowładców. Wskazaniem na przykład proletaryatu z Królestwa Polskiego, który w stokroć gorszych warunkach toczy walkę bohaterską o wolność i swobodę, zakończył dr Marek swą mowę.

Burzliwe oklaski, jakie po tej mowie nastąpiły, zagłuszyły ryki gadzinowe kilkunastu księży obecnych na sali.

Potem mówił wesoło inżynier Stapf, jednakże zgromadzenie nie chciało go słuchać i ostatnie jego słowa, by wyrazić ufność Żygulińskiemu niedosłyszane w ogólnym zamęcie zginęły.

Tow. Strzałkowski podniósł, że obowiązkiem Żygulińskiego jest wystąpić z Koła polskiego w razie, gdyby ono oświadczyło się przeciw reformie wyborczej.

Jednogłośnie uchwalono rezolucyę za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania z żądaniem przyznania Galicyi większej ilości posłów i przyjęcia trzech miesięcznego okresu do nabycia praw wyborczych.

Wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru" rozeszło się zgromadzenie po 2 godzinnych obradach.

Robotnicy udali się do swych stowarzyszeń, gdzie na zgromadzeniu poufnem tow. dr. Marek referował o różnicy między programem socyalnej demokracyi a chrześciańsko-socyalnych i wzywał do energicznej walki w mieście i powiecie z klerykalnymi macherami.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12 stycznia.

Żyjemy pod znakiem wyborów do dumy. Władze z zadziwiającą gorączką czynią przygotowania do wyborów. Wśród społeczeństwa silne rozdwojenie: jedna część nawołuje do brania udziału w wyborach. Jak już pisałem, 70 obywateli warszawskich było u Bibikowa na naradzie. Ci zapewne przyjmą udział w wyborach nawet wtedy, gdy im nie dadzą wolności prasy i zebrań, o co na czas wyborów pokornie proszą. Druga część stanowczo bojkotować chce dumę i wydała w tym duchu odezwę. W odezwie tej wyjaśnia się, dlaczego rząd chce doprowadzić do zwołania karykaturalnej dumy, że chce nią zamydlić oczy Europie. Odezwa ta głosi: „Oszukiwani tyle razy, dziś już nie powinniśmy się dać uwieść tej nędznej komedyi. Współdziałać z rządem znaczyłoby stać się wspólnikiem jego oszustwa i przyjąć odpowiedzialność za jego zdrady. Nie staniemy do urny wyborczej, do której wezwą nas komisarze cyrkułowi, a nad którą straż utrzymywać będą patrole wojskowe".

Odezwę podpisały liczne związki: polski związek nauczycielski, farmaceutów, lekarzy, inżynierów i techników, liberałów postępowych itd.

Z dalszego ciągu prześladowania prasy donieść trzeba o rewizyi u p. Cezarego Jellenty i skonfiskowaniu ostatniego zeszytu redagowanego przezeń „Ateneum".

Gubernia radomska dobrze się dała we znaki rządowi. Widać to z tego, że generał-gubernator warszawski Skałłon postanowił wyłączyć 3 powiaty tej guberni jako osobny okręg i na czele postawił, jako tymczasowego generał-gubernatora, dowódcę pułku keksholmskiego I. gw., generał-majora Riesina, który onegdaj udał się na miejsce przeznaczenia.

W związku z tem jest wyjazd wczoraj o północy dwóch batalionów rzeczonego pułku ze st. Warszawa kowelska do guberni radomskiej.

„List otwarty" tow. Daszyńskiego przyszedł w samą porę do nas, ponieważ w tym samym mniej więcej czasie w Warszawe i Łodzi wydały miejscowe komitety robotnicze P. P. S. odezwy w tym samym sensie: wezwano do zaprzestania strejku i przygotowania się do zbrojnej walki.

Warszawa, 14 stycznia.

W sobotę (13 b. m.) wieczorem powracająca już do zewnętrznie normalnego stanu Warszawa znów zaniepokoiła się, zadrgała dreszczem oburzenia i lęku. Na ulicach nagle dał się zauważyć niezwykły ruch. Podwojono ilość posterunków wojskowych, w niektórych miejscach ustawiono wartę konną. Liczne patrole piesze dokonywały rewizyi przechodniów na ulicy. O godz. 10-tej i pół wieczorem przerwano komunikacyę pieszą i kołową na przestrzeni Marszałkowskiej od Złotej do Świętokrzyskiej. Wyloty ulic sąsiednich obstawiono podwójnym kordonem wojska. Zrewidowano znaczną liczbę przechodniów — wielu aresztowano. Jak krążą pogłoski, aresztowano komitet jednej partyi rewolucyjnej. O godz. 12 ulicę otwarto ponownie — placówki zdjęto.

Sądząc z zawiadomień telefonicznych z najrozmaitszych punktów miasta, należy wnioskować, iż wieczór wczorajszy był wieczorem obławy w całej Warszawie, gdyż nawet Powiśle, zazwyczaj spokojne, tym razem nie było wyłączone. Kilka osób niewinnie pobitych zgłosiło już swoje żażalenia do komendantury. Chodzą wieści o nowych licznych aresztowaniach.

Wiele bardzo osób skarży się na to, że otrzymuje listy z zagranicy z rozpieczętowanemi kopertami; kto dokonuje tej nieprawnej rewizyi, niewiadomo.

Z TEATRU.

Święto Trzech Króli kończyło zwykle w zamożnej i wesołej Anglii szereg świąt, obchodzonych z całą rubaszną radością z życia, jaka ten naród cechuje. Dostroił się do tego tonu wesołej beztroski i ochoczej zabawy Szekspir i w r. 1601 napisał sztukę, jakby przeznaczoną na wyładowanie skarbów śmiechu zdrowego. „Wieczór Trzech Króli, czyli Co chcecie". Pierwszy tytuł oznacza dla Anglików, drugi dla nas wszystkich rozochocenie się bezgraniczne, puszczenie cugli swawoli, fantazyi, niczem nieskrępowanej rozkoszy życia. A bawi się w ten sposób pan wielki, największy magnat na punkcie fantazyi, humoru, uczucia, jaki kiedykolwiek chadzał po ziemi — William Szekspir. I bawi się tak i śmieje i śpiewa i dowcipami rzuca w czasie około 1600 r., tj. w najszczęśliwszym okresie swego życia, gdy młody był, w pełnem poczuciu swych sił twórczych, i grzał się w słońcu łask wielkiego świata, pierwszych kawalerów i czarujących kobiet; gdy sama stara królowa Bess sztukami jego się interesowała i najniezgrabniejsze narzucała mu idee artystyczne. Z wezbranej tężyzną i wesołością duszy wyrzucał raz po raz takie arcydzieła, jak: „Wesołe kobiety z Windsor", „Jak się wam podoba" i na zakończenie tej najpogodniejszej epoki swego życia — ową sztukę, mającą zamknąć zabawy świąteczne — także w własnym jego bycie.

I nastrój ten pogodny i szczęsny udziela się i dzisiaj — w przeszło 300 lat po powstaniu dzieła — gdy widzimy je w dobrem wykonaniu w teatrze. Któż nie towarzyszył wybuchami śmiechu wszystkim występom niezrównanej tej trójki, którą jest grubas Tobiasz, chudogęba Andrzej i prototyp cnót purytańskich, nieśmiertelnie komiczny Malwolio? Mniej zabawnym jest błazen — Szekspir typ ten traktuje, jak wiadomo, z pewną powagą, pomny może błaznowania, na jakie sam niejednokrotnie w swej budzie aktorskiej był skazany — ale tamta trójka za każdem pojawieniem się swem na scenie każe zapominać o wszystkich frasunkach i oddać się na chwilę prostej, zdrowej, może rubasznej wesołości, po której żaden nie zostaje niesmak, jak po wielu farsach i komedyach dzisiejszych. I co z tego, że Szekspir treść sztuki wziął od kilku innych autorów, (których nazwiska można znaleźć w fejletonach dzisiejszych erudytów krakowskich)? Przetopił wszystko na złotą, płynną falę swojej poezyi, ozdobił tak pysznymi pomysłami komicznymi, jak oświadczyny Malwolia i pojedynek Andrzeja z Violą i złączył z prześlicznym, lirycznym motywem miłości cudnej tej dziewczyny dla księcia. Powstała w ten sposób całość, nie tracąca nic ze swojej świeżości po trzystu latach, bo i dziś serca prawdziwie kobiece obracają się wśród dwóch takich biegunów, jak Viola i Olivia i. dziś mamy takich rycerzy, jak Andrzej, Zagłobów takich, jak sir Tobiasz, i nabożnych, pedantycznych, zarozumiałych głupców, jak intendent Olivii. Bawiąc się, uderzył wielki znawca człowieka w głąb natury ludzkiej, ozwało się echo śmiechem dźwięczące, to smętne, a tak głębokie, tak szczere tony się nie starzeją.

Uznanie należy się dyrekcyi za wprowadzenie tej sztuki na scenę; chcemy w tem widzieć początek seryi Szekspira w naszym teatrze. Ale — dodajmy odrazu — Szekspira, któryby odskakiwał trochę od tej banalnej, szablonowej inscenizacyi, w jakiej ukazano go nam obecnie. Przedstawienie ostatnie okazało, że sztuka Szekspira „idzie" w Krakowie pięć razy; wystawiona z należytym nakładem artystycznej inscenizacyi — kilkanaście razy się pojawi. We własnym interesie powinna dyrekcya zerwać z szablonem, stojącym w takim stosunku do sztuki, jak „landszaft" z salonika małomieszczańskiego do dzieła współczesnego artyzmu.

I na punkcie personalu artystycznego podtrzymujemy nasze uwagi. Za kreacyę Andrzeja nasłuchał się p. Solski już tyle komplementów — zupełnie słusznych — że sprawiedliwość jego inwencyi artystycznej możnaby teraz oddać, tylko studyum pisząc o tej grze, będącej doskonałym wyrazem rozochocenia i wesołej szarży upojonego sobą Szekspira. Nie jedną natomiast uwagę można zrobić p. Solskiej. W niektórych momentach (koniec sceny czwartej aktu II.) miała momenty iście komicznego roztkliwienia, prześliczną była pełna komicznego wdzięku scena pojedynkowa, naogół jednak była gra ta zbyt sztywna, głos oschły, ostatnia scena nie miała tego wyrazu uszczęśliwienia, które przepełnia pierś tryumfującej dziewczyny. Sebastyan p. Stanisławskiego był więcej sentymentalnym niż renesansowym, p. Jednowski nie wydobył z Malwolia wszystkiego komizmu, który w nim spoczywa. Na scenie ostatniej oklaski zebrali słusznie p. Zelwerowicz i p. Arkawin; ostatnia miała jeden z rzadkich wieczorów, kiedy się przedstawia, jako aktorka-twórczyni, nie recytatorka.

Jeszcze jedno. Tłómaczenie, w którem sztukę grano, było przestarzałe; mamy nowsze, lepsze. Przy Szekspirze nie wolno niczego lekceważyć; nie wolno też np. opuszczać zwrotu do publiczności, którym błazen sztukę zamyka; on bowiem nadaje przedstawieniu ów charakter, o jaki poecie chodziło.

* * *

Ostatnią nowością była sztuka w trzech aktach młodego krakowianina A. Schiffmana „Fifi".

Publiczność sztukę przyjęła przychylnie. Autor ukazał jej środowisko, które ze sceny zawsze zajmuje: kawiarnię nocną, towarzystwo hulaszcze, wyzyskiwany, to szamocący się ćwierć-światek damski. Na tło to rzucił sentymentalnego doktora, kazał mu się ożenić z czującą w sobie „wyższe" popędy ćmą nocną — dramacik gotowy. Wszystko to gwarne, ruchliwe, strzela dowcipami kawiarni nocnej, strzela szampanem, tu i ówdzie morałem, tam sentymencikiem — publiczność bije brawo.

Zbyt poważnie tego utworu traktować nie można. Autor okazał bezsprzecznie zręczność sceniczną — nie wykazał się jednak ani na inwencyę twórczą (historya damy kameliowej ma od Dumasa do... Gorczyńskiego całą literaturę!), ani na jakiekolwiek pogłębienie psychologiczne. Jego „Fifi" ma być niezwykłą, zachwycającą, magnesem dla mężczyzn — wszyscy to mówią, poczynający od właściciela kawiarni, kończąc na kochankach

Z prowincyi dochodzą różne wieści, z których najważniejsze w danej chwili wam podaję:

Więc, w Łodzi zaaresztowano w tych dniach około 200 osób przeważnie z „Bundu“, zebranych na wiecu w synagodze. Prócz tego wczoraj w nocy otoczono wojskiem domy familijne Poznańskiego i dokonano rewizyi we wszystkich mieszkaniach robotniczych. Nie znaleziono tam broni, tylko trochę proklamacyj. W fabryce zabrano paczkę proklamacyj i „Robotnika“.

Dnia 8-go b. m., w dzień jarmarczny, w osadzie fabrycznej Ostrowiec, położonej w gub. Radomskiej, doszło do zaburzeń na rynku przepełnionym furami chłopskiemi. Strzałami z rewolwerów zabici zostali w rynku: starszy strażnik, wachmistrz oraz młodszy strażnik. Wówczas nadbiegli kozacy i szablami oraz nahajkami zaczęli rozpędzać tłum. Wywołało to popłoch: włościanie uciekali na swoich wozach lub z obawy utraty życia, kryli się pod wozami. Następstwem natarcia kozaków była śmierć lub rany 13-tu osób. Nazajutrz wojsko otoczyło fabrykę wyrobów żelaznych w Ostrowcu, chcąc ją zrewidować w poszukiwaniu broni. Robotnicy, stawiwszy początkowo opór, w końcu ustąpili, lecz nazajutrz nie przyszli do roboty.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy introligatorscy! Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w pracowni G. Herlinga w Morawskiej Ostrawie, który zamierza werbować świeże siły, celem obniżenia zarobków w swej pracowni.

Związek robotników budowlanych. Na podstawie uchwały zawodowego kongresu krajowego robotników budowlanych w Jarosławiu, odbytego w lipcu 1905, wnieśli podpisani do ministerstwa statut krajowego Związku robotników budowlanych dla Galicyi, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego. Statut ten zatwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych.

Obecnie zawiadamiają podpisani, że I. walne zgromadzenie Związku robotników budowlanych dla Galicyi, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się we Lwowie dnia 2 lutego 1906 o godz. 10 przed południem w lokalu metalowców (pasaż Mikolascha).

W myśl § 9 statutu, ust. 2, winne wszystkie stowarzyszenia miejscowe, o ile mają się przemienić w grupy miejscowe Związku, wysłać za każdych 50 członków 1 delegata.

Jan Lisiewicz, Józef Bachman, Michał Bruśniak, Ferdynand Górecki, Franciszek Witkowski, Józef Chutkowski, Andrzej Dawidowicz, Andrzej Jaworski, Stanisław Kaczorowski, Franciszek Olfinger, Maryan Kowalski, Jan Kołaga.

MAŁY FELIETON.

BAL.

Zbudziło mnie głośne stukanie do drzwi.

— Kto tam, do krocset dyabłów, dobija się tak rano? — zawołałem zirytowany.

— W imieniu prawa, proszę otworzyć!

Ciarki mnie przeszły, ale narzuciwszy szybko najniezbędniejsze części garderoby, zeskoczyłem z ciepłego łóżka na zimną podłogę nieopalonego kawalerskiego pokoju i otworzyłem drzwi, w których ukazał się c. k. woźny. Wręczył mi jakiś papier, podpisałem filurę i po wyjściu woźnego z drżeniem zabrałem się do czytania owego papieru. Był to następujący „kawałek“ urzędowy:

— na scenie jednak widzimy tylko miotające się histeryczne stworzenie, przeżuwające obce jej frazesy. I co nam ma powiedzieć historya jej nieszczęśliwego zamęźcia? Czy autor polemizuje z samym sobą, przykładem chce udowodnić nieprawdę nudnych deklamacyj Staszki (fatalnie przy tem wypowiadanych przez p. Kuśnierską) na temat nieszczęsnej doli tej kategoryi dziewcząt? Chciał pokazać, że damy kameliowe nie są zdolne do życia bogobojnego? Ależ dał swojej Fifi męża — takiego niedojdę i nudziarza, iż nietylko Fifi, lecz żadna kobieta z temperamentem nie byłaby z nim wytrzymała. Autor więc zupełnie się w sytuacyach życiowych nie zoryentował i dzieło jego nic nam nie mówi.

Grana była sztuka z łatwą tą werwą, która polega na ruchliwości i hałaśliwości, zastępującej wyrazy charakterów ledwie z gruba naszkicowanych przez autora. Na afiszu figurowały pierwsze nazwiska naszej sceny. Chcę podkreślić jeden tylko szczegół, zwykle przez krytykę przemilczany: kreacye czysto aktorskie, w technicznem znaczeniu słowa. Przyzwyczajono się sferę tę twórczości traktować z stereotypową frazeologią, a kto wie ile pracy i myśli wkłada w nią artysta, ile ona dodaje prawdy sztuce, ten poważnie z nią będzie się liczył. Taką kreacyę pod względem charakteryzacyi znakomitą dał wczoraj p. Bończa w niemej roli kelnera. Patrząc na jego postać milczącą miałem wrażenie, iż w jego duszy jest więcej dramatu, niż w całej historyi Fifi. Aktorem-twórcą okazał się p. Bończa i jego nazwisko trzeba sobie zapamiętać. — *mn.*

C. k. Starostwo w Pipidówce. L. *375 ex 06.* Dnia *17 stycznia 1906.*

WEZWANIE.

Do P. *Kalasantego Jowialskiego* w *Pipidówce.*

Wzywa się Pana na BAL urządzony na skutek prawomocnego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa w wyznaczonej przez tut. c. k. Starostwo sali *Kasyna* w dniu *18 stycznia 1906* punktualnie o godzinie *9 wieczór* w stroju balowym pod rygorem przymusowego dostawienia, oraz grzywny do 50 K względnie 2 tygodni aresztu.

C. k. Starosta i Radca Namiestnictwa: *Filozofiński.*

Zdrętwiałem... Dziś wieczór na bal?! Ja? Ależ przez 29 ostatnich dni miesiąca przed pierwszym taka u mnie bryndza, że jak się tu wybrać na bal? Trudno — władza nakazuje pod rygorem grzywny lub aresztu — i przymusowego dostawienia! Trzeba więc iść!

Zrobiłem naprędce przegląd portmonetki i garderoby. Ubranie frakowe, bielizna, lakierki — wszystko w porządku, brakło tylko: klaka, białych rękawiczek, białej krawatki i jedwabnej chusteczki.

W ciągu przedpołudnia gorączkowo biegałem po mieście, uzupełniając braki. Kupiłem elegancki szapoklak — krajowego wyrobu, prosto z Wiednia. Kupiłem białe rękawiczki, dwie pary, także krajowego wyrobu z Pragi. Następnie kupiłem biały krawat, również wyrób krajowy, którego kilkanaście tuzinów nadeszło właśnie dziś rano z Wiednia do pierwszorzędnej firmy naszego grodu. Wreszcie kupiłem bajecznie kolorową chusteczkę jedwabną, ma się rozumieć krajowego wyrobu.

Skompletowawszy w ten sposób toaletę, zdekompletowałem mocno moją portmonetkę. Przyszły refleksye. Tańczyć, kiedy w Królestwie krew się leje — szeptało mi sumienie — nie, to przecież nie wypada...

Długo walczyłem z sobą, wkońcu zwyciężyło postanowienie pozostania w domu wbrew nakazowi c. k. władzy. Nie poszedłem więc na bal.

Około godz. 10 wieczorem zacząłem się rozbierać, aby pójść spać, gdy wtem drzwi mego mieszkania raptownie się otworzyły i ukazał się w nich żandarm w pikelhaubie i z najeżonym na karabinie bagnetem.

— W imieniu prawa, proszę iść ze mną na bal!

Na takie grzeczne zaproszenie nie pozostawało mi nic innego, jak ubrać się coprędzej we frak, klak itd. i pójść za, a raczej przed aniołem stróżem w pikelhaubie, który mnie dostawił do kasyna.

Gdym wszedł na rzęziście oświetloną salę, u której drzwi pełnili służbę żandarmi i policyanci, właśnie muzyka zagrała kilka pierwszych taktów kadryla, poczem rozległ się donośny głos:

— W imieniu prawa, proszę angażować damy do kadryla!

Zaangażowałem pierwszą lepszą pannę, wystarałem się o vis à vis i zaledwiem się z tem uporał, usłyszałem znów grzmiący głos:

— W imieniu prawa, pierwsza figura!

Stanąłem z moją damą w szeregu i zacząłem z nią rozmawiać o pogodzie, muzyka zaczęła grać i znowu rozległa się komenda:

— W imieniu prawa, *en avant!*

Ruszyliśmy z miejsca. Rozpoczął się ów taniec, w którym ludzie co chwila zbliżają się do siebie, ale zaledwie zdążą wymienić pełne gracyi ukłony, znów się od siebie oddalają, jakby rozłączeni jakąś tajemniczą siłą... A ponad tym pląsem pełnym wdzięku, ponad szumem jedwabnych sukien, rytmicznym odgłosem kroków i tonami muzyki górował głos c. k. aranżera:

— W imieniu prawa, *change des dames!*

Wtem z ulicy rozległ się tysiączny okrzyk „hańba!“ i popłynęły dźwięki pieśni „O, cześć wam, panowie magnaci!“, zagłuszając orkiestrę. Wszczął się popłoch, damy rzuciły się do ucieczki, zimny pot wystąpił mi na czoło i — zbudziłem się w swojem własnem łóżku...

Więc to był tylko sen! Ale sny się czasem sprawdzają. Może jeszcze otrzymam urzędowe „wezwanie“ na bal. Wszak wyższa władza pragnie balami popierać przemysł krajowy, więc — wszystko możliwe... *Jowialski.*

Z sali sądowej.

Oficerskie zabawki.

Przed zwykłym trybunałem sądu karnego w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Pogorzelskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Jerzemu Matejce, właścicielowi dóbr w Batowicach, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 152—155 u. k. Sprawa, wedle aktu oskarżenia miała się w następujący sposób:

Dnia 4 października 1905 roku przejeżdżało kilku oficerów (towarzystwo myśliwskie) przez pola batowickie. Nagle usłyszał jeden z oficerów hr. Lamesan krzyk: „halt, stehen bleiben!“ i spostrzegł zbliżających się dwóch mężczyzn cywilnych, uzbrojonych w strzelby. Jeden z nich Matejko, żądał, aby towarzystwo nie robiło szkody na polu, a hr. Lamesan tłumaczył mu, że szkodę zapłacą. Matejko nie chciał się uspokoić, wobec czego hr. Lamesan, a za nim całe towarzystwo pojechało dalej. W tej chwili padły 2 strzały śrutowe, z których jeden podziurawił czapkę ks. Ludwika Windischgraetza. Strzały te oddał Matejko.

Matejko tłumaczy się, że oficerowie obsypali go grudami ziemi i że strzelba wypaliła przypadkowo, gdy przecierał sobie oczy. W dodatku oficerowie obrzucili go obelżywymi wyrazami, jak: „Hund, polnische Kanalie“ itd. Ks. Windischgraetz wydobył bilet wizytowy i przez drugiego oficera chciał z konia podać go Matejce,

P r o k u r a t o r: Czy miał już pan jakieś zajścia z oficerami?

M a t e j k o: Oficerowie często robili mi szkodę na polach; żaliłem się w starostwie — bez skutku. Delegat Fedorowicz tłumaczył mi, że nie może wystąpić przeciw oficerom (?).

Świadkowie:

Ks. Ludwik W i n d i s c h g r a e t z (syn prezydenta Izby panów) podaje, że odległość między nim, a Matejką wynosiła 40 do 50 kroków.

Porucznik G r ü n b e r g e r demonstruje z strzelbą w ręku, jak Matejko r z e k o m o się składał i podaje odległość na 60 do 70 kroków.

Porucznik dragonów hr. H o m p e s c h był oddalony o 200 kroków od grupy Matejko-Windischgraetz, usłyszał strzał, a oglądnąwszy się, widział Matejkę, celującego do Windischgraetza. Czy padły 2 strzały, nie może sobie dziś przypomnieć. Odległość podaje świadek na 30 do 70 kroków.

Pułkownik R a f a j l z 13 pułku piechoty opowiada długo i szeroko wypadek i dochodzi do konkluzyi, że polowanie oficerów nie mogło wyrządzić szkody na polu. Świadek niepotrzebnie nadaje sobie charakter rzeczoznawcy, opisuje możliwości, które mogłyby ze strzału śrutem wyniknąć i ubolewa nad ewentualnym losem ks. Windischgraetza, gdyby strzał był go trafił w oko. Przewodniczący nie uznaje za stosowne upomnieć świadka, aby zeznawał do rzeczy, przeciw czemu obrońca protestuje.

Tło sprawy.

Sprawa ta ma większe znaczenie, aniżeli zwykłe oskarżenie o ciężkie uszkodzenie ciała, gdyż rozchodzi się przecież o pp. oficerów i nawet prawdziwego księcia! To też i dekoracya sali jest odpowiednią. Ławki obsadzone przez oficerów różnego stopnia i wieku, rozprawie pilnie przysłuchuje się i notuje podpułkownik-audytor, trybunał przemawia do oficerów w niecodzienny sposób, a język niemiecki panuje niepodzielnie.

Rozprawie przysłuchują się też posłowie Breiter, Bojko i ks. Szponder, a wójt z Bieńczyc Ptak przedkłada świadectwo gminne, że oficerowie z reguły polują sobie na polach chłopskich, a wszelkie skargi do komendy korpusu i starostwa nie odnoszą żadnego skutku.

Wyrok.

Trybunał uwolnił Matejkę od zbrodni, a uznał go winnym występku lekkiego uszkodzenia ciała i zasądził go na 10 dni aresztu zamienionego na grzywnę 1.000 K. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Proces o demonstracyę. Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie rozprawa przeciw tow. Zygmuntowi K l e m e n s i e w i c z o w i o zbrodnię podburzania z § 305, której się miał dopuścić — wedle zeznań nadkomisarza policyi dra Banacha, oraz pewnego agenta policyjnego — przez to, że podczas demonstracyi w niedzielę 5 listopada przemawiał na Małym Rynku, wzywając do bicia policyantów. Oskarżonego, którego bronił dr Heski, trybunał u w o l n i ł.

KRONIKA.

Sensacyjne samobójstwo. Przed kilku dniami zawiadomił p. Podobiński, sekretarz magistratu, tutejszą dyrekcyę policyi, że dyurnista magistratu i słuchacz II roku praw, Stanisław Löbel, sprzeniewierzył 4000 K. W poniedziałek o godz. 9 rano wezwano Löbla do urzędu policyjnego „pod telegrafem“, gdzie radca Swolkien przesłuchiwał go. Löbel przyznał się, że sprzeniewierzył 2000 koron, dane mu przez p. Grocholską, obywatelkę z tarnopolskiego, celem złożenia w kasie miejskiej, oraz dalsze 1650 K i że pieniądze przegrał na loteryi. Około godz. 10 przerwał radca Swolkien przesłuchanie, kazał Löblowi wejść do drugiego pokoju, a do siebie zaprosił koncepistę dra Krupińskiego na konferencyę. W tej chwili Löbel zamknął za nimi drzwi na klucz, porwał z wieszadła palto, kapelusz i chusteczkę na szyję p. Swolkiena i wyszedł z urzędu. Obaj urzędnicy mocowali się przez jakiś czas z drzwiami, aż pomoc z zewnątrz uwolniła ich z zamknięcia. Krupiński wsiadł do doróżki z agentem policyjnym i pojechał na ulicę Starowiślną l. 16, gdzie na I piętrze mieszkał Löbel u krewnych. Wchodzącemu na schody Krupińskiemu ukazał się Löbel, przebrany już w mundur feldfebla rezerwowego, a zobaczywszy przed sobą Krupińskiego, wyciągnął rewolwer i zmierzył do niego. Krupiński cofnął się, a w tej chwili Löbel wpadł napowrót do mieszkania, skąd zaraz rozległ się wystrzał. Löbel leżał na podłodze z raną w prawej skroni. Przywołany dr Eichhorn, oraz pogotowie ratunkowe, zaopatrzyli rannego, który jednak o kwadrans na 11-tą, nie odzyskawszy przytomności, umarł.

Pracujący przy odrestaurowaniu Wawelu robotnicy budowlani i wyrobnicy doznają wprost dzikich szykan ze strony inżyniera Denkla, przydzielonego przez wydział krajowy do tej budowy. Pan ten myśli, że zatrudnia niewolników, z którymi może robić co mu się podoba. Nie wolno robotnikowi do drugiego robotnika słowa powiedzieć, gdyż zaraz go notuje i wypowiada mu robotę. Tak np. dwaj murarze obrabiając kamień, rozmawiali ze sobą o twardości kamienia, „wielki“ inżynier podsłuchał ich i zaraz im robotę wypowiedział. Innego robotnika oddalił za to, że miał za długo siedzieć w wychodku; pan inżynier strażował przy wychodku z zegarkiem i notesem w ręku. Robotnicy pracują tam w tak wielkim kurzu, że jeden drugiego nie widzi, a nikomu nie wolno napić się wody, bo zaraz p. inżynier wydala za to także z roboty. Zaznaczyć trzeba, iż murarze zarabiają po 1 K 60 h do 2 K 20 h dziennie.

Możeby wydział krajowy zechciał pouczyć tego pana, że robotnicy nie są maryonetkami, ani niewolnikami i że postępując nadal w ten sposób z nimi, może się p. inżynier doigrać jakiej wcale nieprzyjemnej niespodzianki, bo przecież także cierpliwość rozgoryczonych robotników ma swoje granice.

„Prawa Ludu“ nr. 2 wyszedł z druku i zawiera artykuły: Kto wicher sieje — zbiera burzę! Pierwszy rosyjski kongres chłopów. Centrum ludowe czyli groch z kapustą. Kto są narodowi demokraci? Rewolucya w caracie. Wyznania w Austryi. Czy jesteście chrześcijanami? Zgromadzenia i wiece. Chłopskie bolączki. Listy z kraju. Z różnych stron. Odpowiedzi redakcyi i administracyi. — Kwartalna prenumerata „Prawa Ludu“ kosztuje 1 K.

O gospodarce zakonnic w szpitalu powszechnym w P r z e m y ś l u pisze „N. głos przemyski“ następująco:

„Siostry miłosierdzia z niezwyczajną skrupulatnością czynią oszczędności kosztem chorych. Dzieje się to nawet wbrew wyraźnym zleceniom lekarzy szpitalnych, zapisujących chorym taką a taką dyetę. Przed kilku dniami wydarzył się na oddziale chorób wewnętrznych taki wypadek. Sekundaryusz p. dr. S. zarządził, by niektórym chorym w kuchni szpitalnej zgotowano jaja, ze względu na to, że każde inne jadło, z powodu gorączki i wyczerpania jest dla pacyentów nieodpowiednie. Mająca dyżur siostra miłosierdzia zaraz po odejściu owego lekarza rewiduje jego zarządzenia i poprostu wymazuje „ordynacyę“, wydając dla chorych po jednem jaju, bo teraz nabiał jest drogi. Przypuszczamy, że tego rodzaju względy, którymi się kieruje owa siostra, są w każdym razie nieetyczne, a co najmniej niechrześcijańskie. Zwracamy na ten stan rzeczy uwagę zarządu szpitala, zaznaczając, że nie jest to jedyna wada z dziedziny gospodarki szpitalnej, która się nadaje do publicznego omówienia.

Nieszczęśliwy wypadek na linii kolejowej. Z Ż y w c a piszą nam: Dnia 13 b. m. pociąg osobowy nr 1220, odchodzący z Żywca o godzinie 4 po południu w kierunku Zwardonia, najechał w stacyi Milówce na pociąg ciężarowy nr 1272, który wyjechał z Żywca o godz. 2·30 i czekał tam na wyminięcie się z pociągiem osobowym. Trzy wozy pociągu towarowego i lokomotywa pociągu osobowego zostały poważnie uszkodzone, a między nimi wóz z naftą, której większa część rozlała się. Z ludzi nikt nie zginął, lecz kilka osób ze służby kolejowej i pocztowej odniosło poważne potłuczenia lub silne wstrząśnięcia, a mianowicie: palacz Fabrowicz, maszynista Studencki, telegrafista Jasiński i pewien konduktor kolejowy. Winę wypadku przypisują złemu ustawieniu zwrotnicy, której w ciemności nie mógł na czas dostrzedz prowadzący pociąg osobowy p. Hordyjski, nadinżynier ogrzewalni żywieckiej.

Wypadek kolejowy Donoszą z B u c z a c z a: Konduktor M. Duda dostał się w niedzielę, przy przesuwaniu wagonów, pod koła wozu ciężarowego. Doznał on zgruchotania lewej ręki i odniósł ranę na czole. Lekarz kolejowy dr Krzyżanowski odwiózł chorego do szpitala w Stanisławowie.

Lawina. Z Insbruku telegrafują: Poszukiwania za Niemcem Beckerem, teologiem, który na wycieczce w góry został zasypany przez lawinę, dotychczas nie dały rezultatu. Lawina była bardzo wielką i spadła z wysokości 1000 metrów. Trafiono na ślady krwi, wobec czego można przypuszczać, że Becker zginął.

Główna wygrana. Z Wiednia donoszą, że przy wczorajszem ciągnieniu losów Salma główna wygrana 84.000 K padła na nr. 51.078.

Baczność kolejarze!

Bachowski usiłuje dla własnej reklamy wywołać w P o d g ó r z u obstrukcyę kolejową. Uświadomieni kolejarze nie pójdą na lep tej agitacyi, gdyż naraziłoby to ich na niepotrzebne prześladowania.

Dzisiaj (we wtorek) wieczorem odbędzie się w Podgórzu w tej sprawie zgromadzenie kolejarzy w sali „Postępu“ (Mały Rynek 4).

Towarzysze kolejarze! Nie dajcie się bez porozumienia z organizacyą, nakłonić do lekkomyślnego kroku jednostce, chcącej łowić ryby w mętnej wodzie!

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach Bałuckiego.

Środa: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.
Sobota: „Wujaszek Jan“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (nowość).
Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.
Poniedziałek: „Terakoja“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo; „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi); „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).
W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

— **Zawiązało się** w Krakowie „Towarzystwo pomocy dla chorej ubogiej, uczącej się młodzieży wyż. mojż. szkół średnich i wyższych“. Zgłoszenia przystąpienia i wszelkie datki przyjmuje: Dr Jan Landau, Kraków, Grodzka 69.

Rewolucya w Rosyi.

Aresztowanie bundowców.

Petersburg, 15 stycznia. (Pet. ag. telegr.) W Warszawie aresztowano 11-tu członków komitetu „Bundu“, którzy byli uzbrojeni w rewolwery i noże. Wśród uwięzionych znajduje się anarchista Grauman, który wyrabiał bomby. Patrole wzmocniono.

Reakcya.

Berlin, 16 stycznia. „Voss. Ztg“ donosi z Petersburga, że odznaczenie Durnowa wywołało ogromne zdziwienie nietylko w kołach demokratycznych. Ogólnie jest ono uważane za wzmożenie się reakcyi.

Przeciw agitacyi socyalistycznej.

Berlin, 16 stycznia. „Lokal-Anz.“ donosi z Moskwy, że tamtejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej został rozwiązany i musiał poniechać swej agitatorskiej akcyi (?). Członkowie komitetu byli zmuszeni chronić się nietylko przed pościgiem policyi, ale i wściekłością robotników, wywołaną niesumiennem, ciągłem proklamowaniem strejków i zbyt pochopnem ogłoszeniem zbrojnego powstania. (Głupia kaczka).

Zamach na gubernatora.

Czerniehow, 16 stycznia. (Pet. ag. tel.). Gubernator Chwostow został przy zamachu lekko i wcale nie niebezpiecznie zraniony. — Sprawca zamachu jest Izraelitą. Nie chce wymienić swego nazwiska i tylko oświadczył, że jest członkiem oddziału organizacyi bojowej partyi socyalno-rewolucyjnej i działając, wykonał wyrok. Współwinnych dotąd nie wykryto.

Aresztowanie obrońcy.

Tambow, 16 stycznia. Na posiedzenie sądu wojennego, roztrząsającego sprawę o zabójstwo wicegubernatora Bogdanowicza, weszła żandarmerya i aresztowała jednego z obrońców.

Zniesienie ograniczeń dla żydów.

Petersburg, 16 stycznia. Kilka żydowskich pism żargonowych dowiaduje się, że ministerym oświaty zniosło ograniczenia procentowe w przyjmowaniu żydów do wyższych zakładów naukowych w całem państwie.

Witte o sytuacyi.

Petersburg, 16 stycznia. Witte wyraził przekonanie, że w najkrótszym czasie nastanie porządek w całej Rosyi (?). Otrzymał on wiadomość, że funkcyonują prawie wszystkie koleje, z wyjątkiem kilku syberyjskich i transkaukaskich. Groźniejsze jest położenie na Kaukazie, gdzie prócz środków represyjnych potrzebna jest także pomoc.

Reforma prawosławia.

Petersburg, 16 stycznia. (Pet. ag. tel.). Car wystosował do prezydenta synodu metropolity Antoniusa reskrypt następujący: Ponieważ ubiegłej wiosny objawiłem życzenie zwołania nadzwyczajnego narodowego koncylium, któreby się zajęło uregulowaniem kościelnych kwestyj, uważam za wskazane, aby w organizacyi naszego kościoła narodowego został na podstawie ekumeńskiej ustawy przeprowadzone reformy. W tym celu proponuję, aby metropolita Antonius w porozumieniu z metropolitami Moskwy i Kijowa postanowił zwołanie koncylium, upragnionego przez wiernych synów kościoła.

Rewolucya na Syberyi.

Petersburg, 16 stycznia. „Słowo“ donosi, że cała wschodnia Syberya jest objęta powstaniem. Irkuck znajduje się w ręku rewolucyonistów. — **Znaczna liczba wojska**, w tem także kozacy, **stanęła po stronie powstańców.** Powstańcy skazali na śmierć i zastrzelili wicegubernatora Irkucka i szefa policyi.

Rewolucya łotewska.

Petersburg, 15 stycznia (Pet. ag. telegr.). W Rydze zawiadomiono urzędownie mieszkańców dzielnicy mitawskiej, aby wydali broń władzy wojskowej. W przeciwnym razie wobec posiadaczy broni władze postępować będą, jak względem powstańców, do-my zaś, w których znalezione będą składy broni, będą zniszczone.

W odkrytym składzie bomb znaleziono w dalszym ciągu jeszcze dwie bomby i wiele nabojów rewolwerowych, oraz bawełny strzelniczej.

Petersburg, 15 stycznia. (Pet. ag. telegr.). W Tyflisie sklepy są otwarte. Kolej miastowa podjęła ruch.

Z Baku, Elizawetpola, Aleksandropola telegrafują, że strejk kolejowy został ukończony. Z Baku donoszą, że na świeżo zbudowanej kolei do Dżulfy ruch osobowy i towarowy otwarto.

TELEGRAMY.

Głąbiński w Tarnopolu.

Tarnopol, 15 stycznia. Wczoraj odbył się tu przy zamkniętych drzwiach tajny konwentykiel narodowych demokratów, na który publiczności nie wpuszczono. Obecne było szczupłe grono zaproszonych osób. Przemawiali Głąbiński, Rozwadowski, R. Schmidt i Zamorski. Uchwalono rezolucyę wzywającą Koło polskie, aby domagało się chociażby najostrzejszymi środkami (!?) tej liczby mandatów, jaka się krajowi należy ze względu na stosunek zaludnienia i zabezpieczenia naszych interesów narodowych na Śląsku i w Galicyi wschodniej na zasadzie proporcyonalnego i pluralnego systemu głosowania, oraz by otwarcie i stanowczo w radzie państwa postawiło postulat wyodrębnienia Galicyi.

(Na tajnym konwentyklu mógł Głąbiński tak bezczelnie blagować, że pluralny system wyborczy na Śląsku — ktoryby tam wydał całą ludność polską na łup garstki bogatych Niemców — byłby „zabezpieczeniem interesów narodowych“! Publicznie blagi Głąbińskiego zostały już tak napiętnowane, że tylko na potajemnych schadzkach może on jeszcze obełgiwać jakichś bezmyślnych durniów. *Przyp. Red.*).

Chłopi za powszechnem głosowaniem.

Drohobycz, 16 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu“). Wczoraj odbył się tu wiec przy udziale **3000** chłopów. Po referacie tow. Mełenia uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Równocześnie zaprotestował wiec przeciw rezolucyi drohobyckiej rady powiatowej za wyodrębnieniem Galicyi.

Intrygi kołowców.

Wiedeń, 16 stycznia. „Polnische Corresp.“ donosi, że projektowane na 17 bm. posiedzenie posłów polskich do rady państwa i sejmu we Lwowie nie odbędzie się. Termin konferencyi tej na razie nie został jeszcze ustanowiony; na każdy wypadek konferencya nie zostanie zwołaną przed 21 bm.

Pierwsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 16 stycznia. Prezydent Izby posłów zamierza zamiast — jak to postanowiła konferencya przewódców klubów — drugiego czytania przedłożenia o urzędnikach, postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego pierwsze czytanie kontygentu rekrutów.

Kanały wodne.

Berno mor., 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego odpowiedział namiestnik na interpelacyę w sprawie uwzględnienia Moraw przy programie budowy dróg wodnych w przyszłem trzechleciu. Namiestnik wskazał na program budowy, postanowiony ustawą z r. 1902 i oświadczył, że wcale nie chodzi tu o zmianę programu budowy, tylko wyłącznie o to, że wykonanie budowy przy kanalizacyach rzek może się odbywać w szybszem tempie, niż przy kanale Dunaj-Odra. Musi to więc nastąpić także w myśl ustawy wodnej, gdyż do kanalizacyi rzek są już po większej części gotowe projekty techniczne i dokładne kosztorysy. Rząd nie mógłby zatem pogodzić tego ze swą odpowiedzialnością, gdyby natychmiast nie przystąpił do kanalizacyi tych rzek.

Rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra w roku przyszłym nie może się inaczej racyonalnie rozpocząć, jak przez urządzenie próbnych dźwigarów wodnych, ponieważ przedewszystkiem trzeba rozstrzygnąć kwestyę pokonania wielkich różnic wysokości poziomów wodnych w kanale. Budowa próbnych dźwigarów potrwa dwa do półtrzecia roku. Potem nastąpi ruch próbny, celem zyskania dokładnych danych co do przyszłego kanału. Ten czas trzech lat rząd wyzyska na wykonanie brakujących jeszcze projektów szczegółowych dla poszczególnych części kanału i na wypracowanie dokładnego kosztorysu dla całego kanału.

Rząd uważa takie rzeczowo uzasadnione przygotowanie budowy kanału pod względem technicznym i finansowym za swój obowiązek, a to tem bardziej, że — ze względu na doświadczenia, poczynione przy budowie kolei alpejskich — znaczna liczba posłów parlamentarnych z naciskiem żądała takiej ostrożności.

Jeżeli więc z tych ważnych przyczyn konieczną jest zwłoka w rozpoczęciu budowy kanału Dunaj-Odra, to nieodzowna ta zwłoka zostanie dostatecznie wynagrodzona lepszem przygotowaniem budowy w każdym kierunku i daniem możności użycia przeznaczonych według programu budowy środków i zaoszczędzenia odsetek.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 16 stycznia. „Magyar Hirlap“ donosi, że Wekerle konferował u Kossutha z przewódcami koalicyi. Rokowania nie doprowadziły do wyniku, ale prawdopodobnie będą kontynuowane.

Szegedyn, 16 stycznia. Nowo mianowany żupan Nagy przybył wczoraj popołudniu w asystencyi 12 żandarmów. Instalacya odbyła się bez wypadku. Kiedy żupan po instalacyi jechał na dworzec, demonstranci po drodze obrzucili powóz kamieniami. Wkroczyła żandarmerya, a gdy tłum dalej bombardował kamieniami, dała ognia. Czterech demonstrantów rannych, z tych jeden ciężko. Jeden robotnik, który zaatakował żandarma, ciężko ranny bagnetem. Wielu demonstrantów uwięziono. Obecnie panuje w mieście spokój.

Strejki.

Rjeka, 16 stycznia. Z powodu strejku zecerów żaden dziennik wczoraj nie wyszedł. Strejk został zażegnany przez spełnienie żądań robotników. — Marynarze węgiersko-kroackiego Towarzystwa żeglugi żądają podwyższenia płac, grożąc w przeciwnym razie strejkiem.

Pięciokościoły, 16 stycznia. Zecerzy drukarni liceum strejkują. Ubiegłej nocy wtargnęli oni do drukarni i zniszczyli maszyny i złożony już materyał.

Debata wojskowa w parlamencie niemieckim.

Berlin, 16 stycznia. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad interpelacyą posła Röhrena w sprawie wydalenia oficera za nieprzyjęcie pojedynku. Poseł Röhren, uzasadniając interpelacyę, wskazał, że chodzi tu o wydalenie porucznika obrony krajowej dra Feldhausa. Sprawa wywołała w państwie wielkie wrażenie. Komendant brygady polecił radzie honorowej, aby Feldhausa wzięła w obronę. Rada jednak była bardziej wojskową, niż komendant brygady i uznała Feldhausa niegodnym należenia do korpusu oficerskiego.

Minister wojny von Einem przypomina rozporządzenie cesarza Wilhelma I. Cesarz oświadczył w niem, że nie ścierpi w armii oficerów, obrażających swych kolegów, jak i tych oficerów, którzyby nie potrafili obronić swego honoru. Zasada ta jest stanowczą w Niemczech tak samo, jak w armii austro-węgierskiej i francuskiej. — Minister nie może podać przyczyn wyroku rady honorowej, gdyż są one tajne. Rada uczyniła wszystko, co mogła, aby załagodzić sprawę, jednakże usiłowania te się nie powiodły. Kwestyę naruszenia przepisów boskich, potępiających pojedynki, na co poseł Röhren się powołał, należy — zdaniem ministra — pozostawić tym, którzy się pojedynkują. Jeżeli są oni wiernymi chrześcijanami, to niechaj sami to z Bogiem załatwią. (Niepokój). Gdyby zaś ustawy państwowe zostały naruszone, to zostaną oni ukarani. (Wrzawa).

Następnie odczytał minister imieniem kanclerza następujące oświadczenie:

„Dla załatwiania sporów honorowych istnieje u nas w szerokich kołach inteligencyi zwyczaj pojedynków. Rozporządzenie z 1 stycznia 1896 skutecznie zwalcza pojedynki w korpusie oficerskim. Jeszcze skuteczniej możnaby im zaradzić przez równoczesną zmianę przepisów ustawowych. To jednakże da się osiągnąć tylko przy rewizyi ustawy karnej, która się przygotowuje. Dopóki atoli uważa się pojedynek za środek przywrócenia naruszonego honoru, korpus oficerski nie może ścierpieć w swych szeregach tego, kto nie jest gotów w danym razie z bronią w ręku bronić swego honoru“. (Żywy niepokój).

Poseł Dowe (woln. zjedn.). oświadcza się za zaostrzeniem przepisów ustawy antypojedynkowej i za przyspieszeniem rewizyi ustawy karnej.

Poseł Bassermann (narod. lib.) stwierdza, że żądanie zmiany ustawy karnej jest zupełnie uzasadnione.

Poseł Bachem (centrum) wywodzi, że oświadczenie kanclerza stoi w jaskrawej sprzeczności z rozporządzeniem cesarskiem. Powinno tak być, by korpus oficerski nie ścierpiał w swem gronie nikogo, ktoryby przez pochwalanie pojedynku naruszał ustawy. Dzień dzisiejszy jest ciężkim, jest *dies nefastus* dla sejmu rzeszy. Zatwierdzenie wyroku sądu honorowego przez cesarza jest aktem rządowym, za który kanclerz jest w sejmie rzeszy odpowiedzialny. Niechaj kanclerz zda sobie z tego sprawę, jak tę kwestyę chce rozwiązać, ale rozwiązać ją musi, jeżeli i nadal chce zatrzymać dla siebie prawo do nazwy kanclerza chrześcijańskiego.

Poseł tow. Bebel zaznacza, że oświadczenie kanclerza jest naruszeniem ustawy. Dla zarządzeń socyalno-demokratycznych stanowi ono najświetniejszy materyał agitacyjny. (Żywe potakiwania). Kanclerz powinien być właściwie oskarżony na podstawie § 110 ust. k. Rzeszy, gdyż publicznie wzywał do nieposłuszeństwa obowiązującym ustawom.

Minister wojny Einem twierdzi, że ciężkiemi karami nie usunie się zwyczaju, który panuje nietylko w korpusie oficerskim, ale także w szerokich kołach narodu. Minister zastrzega się przeciw uwadze, jakoby kanclerz w swem oświadczeniu podeptał prawo i ustawy. Także poprzez wszelkie usiłowania ligi przeciwpojedynkowej objawia się zapatrywanie, że aby znieść pojedynek, trzeba znaleźć środek, którybv zadowalniał naruszoną cześć. Pojedynek potępiają także najwyższe koła, czyniąc wszelkie usiłowania, by mu zapobiedz. Ale w obecnych stosunkach jest to niemożliwością.

Po przemowach szeregu posłów, między tymi posła Czarlińskiego, obrady przerwano do dzisiaj.

Manifest wyborczy socyalistów francuskich.

Paryż, 15 stycznia. Z powodu zbliżających się wyborów do Izby deputowanych partya socyalistyczna wydała odezwę wyborczą. Główne żądania odezwy są następujące: 8-godzinny dzień roboczy, rozszerzenie ustawowej wolności organizowania się w Związki zawodowe na wszystkich pracowników w przedsiębiorstwach gminnych i państwowych, zabezpieczenie robotnika na wypadek choroby, starości i braku pracy, progresywny podatek dochodowy i spadkowy, objęcie wszystkich monopolów kapitalistycznych przez państwo, wybory podług list z reprezentacyą proporcyonalną. Te żądania należy jednak uważać tylko za środek umożliwiający partyi zburzenie całego gmachu kapitalizmu.

Po rozdziale kościoła od państwa.

Paryż, 15 stycznia. W myśl przepisów wykonawczych ustawy o rozdziale kościoła od państwa, otrzymali urzędnicy skarbowi od dyrektora zarządu dóbr państwowych rozkaz, aby celem spisania inwentarza naczyń kościelnych i monstrancyj w razie potrzeby otwierali kościelne tabernakula. Arcybiskupi Paryża, Lyonu i wielu biskupów wystosowało z tego powodu do proboszczów okólnik ze stanowczym protestem przeciw temu zarządzeniu, które musi jak najgłębiej zranić wszelkie uczucia katolickie. Proboszcze mają się ograniczyć do podania urzędnikom liczby i wartości naczyń, znajdujących się w tabernakulach i te daty ewentualnie poręczyć słowem kapłańskiem, ale nigdy nie pozwolić na otwieranie tabernakulów. Kilku biskupów doradza proboszczom wyjąć w dniu spisywania inwentarza kościelne naczynia z tabernakulów. Konserwatywny poseł Gairaud będzie 19 bm. w tej sprawie w Izbie deputowanych interpelował. Socyalistyczny deput. Briand, sprawozdawca tej ustawy, oświadczył w „Lanterne“, że zarządzenie to jest nieusprawiedliwione i niepotrzebnie brutalne.

Afery wojskowe we Francyi.

Paryż, 15 stycznia. Komendant XVII korpusu armii Fabre skazał pułkownika Laroche na 14 dni aresztu za to, że tenże w przemowie do oficerów swego pułku oświadczył, że jest on ofiarą donosicielstwa. Wolał prosić o spensyonowanie, jak zgodzić się na propozycyę ministerstwa wojny, aby opuścił swój pułk, a w nagrodę zostanie zamianowany generałem.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 15 stycznia. Przybyli tutaj już także i rosyjscy oraz marokkańscy delegaci na konferencyę marokkańską. Przyjęto ich z honorami wojskowymi. Bawi tutaj bardzo wielu sprawozdawców pism angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich.

Morderstwo.

Petersburg, 15 stycznia. W noc noworoczną (starego stylu) urzędnik ministeryalny Okunew, b. oficer dragonów, oddał podczas sprzeczki w pewnej restauracyi 6 strzałów rewolwerowych do studenta Dawidowa. Student trafiony w głowę zmarł wkrótce.

Telegraf rosyjsko-japoński.

Kopenhaga, 15 stycznia. Półn. Tow. tel. donosi, że połączenie telegraficzne między Władywostokiem a Nagasaki, które było podczas wojny rosyjsko-japońskiej przerwane, zostało otwarte i ponownie oddane do użytku.

Francya a Wenezuela.

Londyn, 15 stycznia. „Daily Mail“ donosi, że francuski okręt wojenny odpłynął do Laguaira. Zerwanie dyplomatycznych stosunków między Francyą a Wenezuelą jest rzeczą dokonaną, gdyż Wenezuela oświadczyła, iż nie życzy sobie przywrócenia stosunków dyplomatycznych. Ochronę francuskich interesów w Wenezueli objął poseł Stanów Zjednoczonych.

Wybory w Anglii.

Londyn, 15 stycznia. Pisma liberalne piszą, że zwycięstwo wyborcze sobotnie jest największym przewrotem politycznym w Anglii, jaki miał miejsce od r. 1832, który równa się końcowi ceł protekcyjnych. Z rezultatu sobotniego wynika, że **kandydaci socyalistyczno-robotniczy otrzymali 63000 głosów** (w r. 1900 otrzymali oni w tych samych okręgach 20.000 głosów).

Londyn, 16 stycznia. Według znanych do wczoraj po południu wyników wyborczych wybrano 41 deputowanych liberalnych, 9 kandydatów robotniczych, 16 unionistów i 9 Irlandczyków, między tymi 3 liberałów i 2 nacyonalistów. Campbell-Bannerman wyszedł bez kontrkandydata.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Po raz pierwszy w Wiedniu!** — W niedzielę d. 21 stycznia o godz. wpół do 3 po południu w sali „Zur blauen Weintraube“, Wiedeń, V. Schlossgasse 5. odegrane zostanie „Za wolność“, dramat z robotniczy w 5 aktach, osnuty na tle życia warszawskiego, napisany przez J. Zielińskiego.

✕ **Baczność metalowcy krakowscy!** Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia robotników metalurgicznych na przedwyborcze zgromadzenie, które odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. Mały Rynek 6. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Cyrk jest dobrze ogrzewany

CYRK

Sarrasani.

We wtorek d. 16-go stycznia 1906
o godz. 8 wieczór
NADZWYCZAJNE

Konkurencyjne Zapasy

Gdy na zaproszenie przez dyrekcyę **Cyrku Sarrasani** imieniem najsilni-j-szego mężczyzny swiata p. Bieńkow-kiego wystosowane do najznak-mitszych zapaśników, zgłosiło się do n.edzie i gcdz. 12 już 10 mistrzów, których nazwiska podane są poniżej według porządku zgłoszenia się ty h-że, postanowiła dyrekcya, celem ostatecznego ustalenia, który ze wspomnianych zapaśników jest najlepszym urządzić

ZAPASY

Pierwsze walki rozpoczęto w poniedziałek 15 stycznia na wieczornem przestawieniu o g 8.

Pierwsi walczą:

Bieńkowski contra **Chlorento**
i **Danziger** contra **Lurich**

początek walki około godz 10-tej

Dalsze zgłoszenia poda się zaraz po wpłynięciu tychże do publicznej wiadomości.

Zgłosili się następujący zapaśnicy:
1. Janko (Szwajcarya),
2. Chlorento (Hiszpania),
3. Pugatschof (Kozak uralski), 320 funt. ciężki.
4. Danziger (Frankfurt n. M.),
5. Ali Kali Ogly (zap. z Turkestan)
6. G. Lurich (ros. zap. światowy),
7. Jankowski (Polak),
8. Pierrat le Colosse (zapaśnik z Frankfurtu 300 funt. ważący),
9. Ettinger (zap. z Würtembergu):
10. Wiehstmann (zap. z Saksonii).

We wtorek 16 stycznia zapaśnicy!

Lurich contra **Niehsmannowi**
Pugatschof contra **Janko.**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przymuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94



Proszę żądać

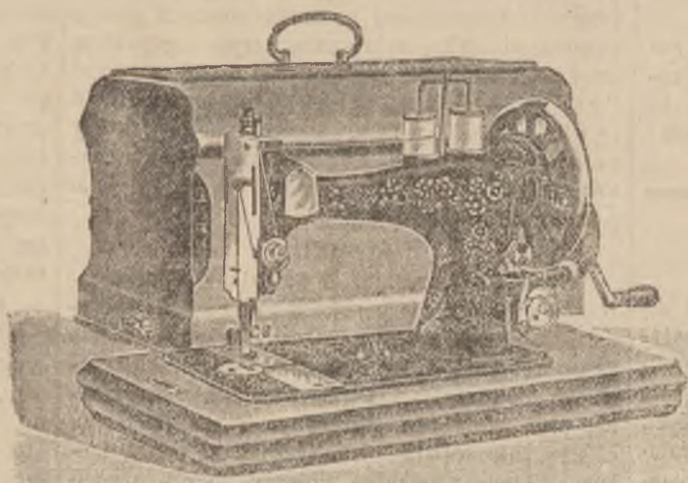
gratis i franco mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA
Fabryka zegarków
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50 Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Prawdziwy „Rossko,f Patent“ złr. 3·50.



Firma „Rosskopf Frer“ w Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe zegarki, „Roskopf Patent“ Anker Rem., które dotychczas kosztowały więcej niż podwójnie, sprzedawał po cenie złr. 3·50 Wysprzedaż ta będzie tylko krótki czas trwała i ma służyć do tego, by szanownym Klientom pokazać różnicę zachodzącą pomiędzy prawdziwym

„Rosskopf-patent“

a tak zwanym zegarkiem System Rosskopf. Prawdziwy zegarek „Rosskopf-Patent“ posiada 36-godzinny, szkiełkiem pokryty ankrowy werk, na rubinach biegający i wysługuje się przez 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek System Rosskopf staje się po kilku latach bezużytecznym. Każdy prawdz. zegarek „Rosskopf Patent“ posiada plombę jak i certyfikat poręczenia na 5 lat, z firmą „Rosskopf Frer“ w Chause de Fonds (Szwajcarya) pod dolną pokrywką. Gdyby zegarek nie odpowiadał natenczas obowiązuję się, pełną sumę odesłać w przeciągu 3 dni opłatnie z powrotem. Wysyłka za zaliczką przez generalne zast. dla Austro-Węgier:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wien IV., Margaraethenstrasse Nr 38.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Już nadchodzi zima! Najskuteczniej chroni dobry kalosz!

Zarówno jak po inne lata i tego roku może dostać P. T. Publiczność najlepsze i po najtańszych cenach kalosze „veni, vidi, vici“ dla **panów, pań i dzieci** w największym światowym magazynie obuwia



Alfreda Fränkla Spółka kom.

w Krakowie, tylko Rynek główny L. **14**

(dawniej F. Eile). Zastępca: L. Steigler.

Po następujących cenach:

Męskie kalosze	Damskie kalosze	Panien. kalosze	Dziecięce kalosze	Męskie szlippery
K 4·—	K 2·50	K 2·40	K 2·10	K 4·80



Wielki wybór w śniegowcach.

Największy skład prawdziwych kaloszy petersbursk. po cenach fabrycznych.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między
Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną.

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Powieści, Poezye, Rozprawy ekonomiczne.

- **Lew Tołstoj.** O wojnie. (Kolorowa okładka Kazimierza Sichulskiego) . . 30 hal.
- **Zygmunt Niedźwiedzki.** Dobro publiczne. Nowele i szkice . . . . . 60 hal.
- **Wilhelm Feldman.** Trzech muszkieterów. Satyra-niesatyra. Powieść na tle stosunków krakowskich . . . . . 2 K.
- **Jan Sten.** Warszawa. Poezye . . . 40 hal.
- **Andrzej Niemojewski.** Poezye z cyklu: **„Polonia irredenta“** (Polska podziemna.)
  - Część II: Łuny . . . . . . 20 hal.
  - Część III: Ziemia obiecana . . . 20 hal.
  - Część V i VI: Stolica. Ptaki burzy. Razem 20 hal.
  - Część I i IV wyczerpane.
- * * * Adam Mickiewicz. Książka pamiątkowa dla ludu pracującego . . . 20 hal.
- **Józef Piłsudski.** Walka rewolucyjna. Część I: Bibuła . . . . . . 2 K.
- **Ile się księdzu należy za chrzest, śluby i pogrzeby?** . . . . . . 4 hal.
- Patent Józefiński o należytościach kościelnych (Jura stolae), poprzedzony dokładnem objaśnieniem, wzorami podań i t. p. Wydanie III. . . . . . . 4 hal.
- **Wilhelm Feldman.** Stan ekonomiczny Galicyi. Cyfry i fakta . . . . . 20 hal.
- **Czego chce socyalna demokracya** (Program partyjny) . . . . . . 4 hal.
- Toż samo w żargonie (hebrajskimi czcionk.) 4 hal.
- **Zofia Filipowiczówna.** Pamiętnik. Pisma. Z portretem autorki. Okładka i ozdoby według rysunków artysty-malarza Jana Bukowskiego.

Tę książkę — owoc literackiej działalności przedwcześnie niestety zmarłej Towarzyszki naszej, polecamy najgoręcej uwadze Towarzyszów.

- **Mieczysław Golberg.** Gdzie się podział skarb narodowy? (Historya miliona skarbu narodowego w Rapperswylu) . . 50 hal.

Senzacyjna broszura **wyświetlająca** haniebną gospodarkę narodowych demokratów groszem publicznym.

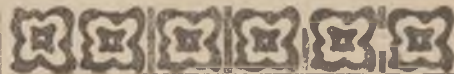
Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Starym i młodym mężczyznom
Poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

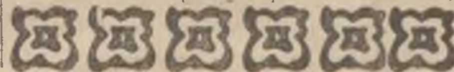
CURT RÖBER, Braunschweig.



Młody człowiek

zdolny do samodzielnego prowadzenia książki rachunków bieżących (Conto Corrente) i doskonale umiejący rachować dostanie posadę.

Oferty pod „S. E.“ do działu inseratowego „Naprzodu“. 29



REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.

282



Balnodor Jahra
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: k 1·80.

Wyrób i główny Skład

Apteka Dor Gralewskiego w Krakowie

zegać się naśladownictw

Petrogen Jahra wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapob. wypadaniu. Cena flakonu koron 2 i koron 4.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)